

Ks. JANUSZ BUJAK

G.K. Chesterton, *Wiekuisty człowiek*, Warszawa – Ząbki 2004.

Gilbert Keith Chesterton (1874-1936), jeden z największych pisarzy chrześcijańskich XX wieku, nazwany przez papieża Piusa XI „Obrońcą wiary katolickiej”, napisał książkę *Wiekuisty człowiek* (*The Everlasting Man*) w 1925 roku, dwa lata po swoim nawróceniu z anglikanizmu na katolicyzm. Początkowo miała to być odpowiedź na materialistyczną interpretację historii ludzkości przedstawioną przez H.G. Wellsa w *Outline of History*. Rezultat tej apologii okazał się jednak o wiele większy: powstało dzieło, esej o charakterze religijno-filozoficznym, które w niezrównany sposób ukazuje centralne miejsce Chrystusa w historii świata i ludzkości.

Książka G.K. Chestertona dzieli się na dwie główne części: pierwsza nosi tytuł „O stworzeniu zwanym człowiekiem”, druga zaś „O człowieku zwanym Chrystusem”

W pierwszej części Chesterton spogląda z perspektywy chrześcijańskiego apologety na dzieje ludzkości od pierwszych jej początków do momentu przyjścia Chrystusa. Obserwuje jej rozwój, ukazując zmaganie się tego, co było najlepsze w człowieku przedchrześcijańskim ze skłonnościami do wynaturzeń. Zadziwia swoją ogromną wiedzą i erudycją z zakresu paleontologii, historii starożytnej, religii azjatyckich, mitologii i filozofii greckiej i łacińskiej. W pierwszych dwóch rozdziałach zatytułowanych „Człowiek w jaskini” (s. 27-53) oraz „Profesorowie i prehistoria” (55-79) stara się wykazać różnicę, jaka istnieje pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem i udowodnić, że radykalny ewolucjonizm nie jest w stanie wyjaśnić tajemnicy pojawienia się człowieka a wraz z nim religii i kultury. W rozdziale trzecim zatytułowanym „Starożytność cywilizacji” (81-121) Chesterton na przykładzie dwóch najbardziej rozwiniętych cywilizacji starożytności – Egiptu i Babilonii – ukazuje, jak rozwój tych wielkich cywilizacji doprowadził je w końcu w rozwoju społecznym od demokracji, właściwej społecznościom pierwotnym, do despotyzmu. „Demokracja załamuje się zawsze w cywilizacjach skomplikowanych” (87), takich jakimi były Egipt i Babilonia właśnie, pisze Chesterton. Następnie autor prowadzi nas do źródła cywilizacji dzisiejszej Europy, jakim był świat zbudowany wokół Morza Śródziemnego. Składały się na niego w starożytności różne cywilizacje: sumeryjska, koptyjska, semicka, azjatycka, afrykańska i wiele innych. Ale tym, co wycisnęło szczególnie piętno na dziejach Europy, na jej etosie, była *Iliada* Homera. Na micie zdobytej Troi i jej szlachetnych, pokonanych obrońcach, został następnie zbudowany Rzym i jego republikańskie cnoty. Kolejne dwa rozdziały pierwszej części czwarty i piąty noszą odpowiednio tytuły: „Bóg i religioznawstwo

porównawcze” (123-152) i „Człowiek i mitologie” (153-178). Chesterton podkreśla w nich oryginalność chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego w porównaniu do innych religii. Wykazuje, że najbardziej pierwotną religią ludzkości nie był politeizm, lecz monoteizm. Wielobóstwo, wielość religii, to przejaw degeneracji pierwotnej intuicji, ale nawet mitologie Greków i Rzymian zawierają w sobie ziarno prawdy o Bogu jedynym. Narodem zaś, któremu winniśmy wdzięczność za przechowanie ludzkości najczystszej monoteizmu, są Żydzi.

W rozdziale szóstym noszącym tytuł „Demony i filozofowie” (179-212) autor ukazuje nam między innymi ciemniejszą stronę pogaństwa, mianowicie kult demonów. Kult ten prowadzi do wyrabiania w ludziach cech odpowiednich „do przebywania w ich wybrednym i męczącym towarzystwie” (183), takich jak kanibalizm czy składanie ofiar z ludzi. Według naszego autora zarówno Rzym jak i Izrael, mimo wszelkich różnic, łączyło jedno: miłość do rodziny, do dzieci, i nienawiść do tych cywilizacji, w których dzieci składano w ofierze Molochowi – na przykład Tyru i Sydonu. W siódmym rozdziale „Wojna bogów i demonów” (213-236) Chesterton podkreśla, że tym, co kieruje człowiekiem w jego najszlachetniejszych działaniach, jak np. obrona ojczyzny, nie są jakieś konkretne korzyści do osiągnięcia, lecz wartości. Udowadnia to na przykładzie wojny Kartaginy z Rzymem. Centrum i fundamentem republiki rzymskiej było ognisko domowe i rodzina, a cała polityka Rzymu – jego cnoty, waleczność – brały się z konieczności obrony tych wartości. Przeciwnością Rzymu i wartości przez niego reprezentowanych była według Chestertona Kartagina, miasto handlu, w którym czczono nie bóstwa domowe, jak działo się w Rzymie, lecz demona Molocha, któremu składano w ofierze dzieci. Wojna, z której Rzym wyszedł zwycięsko, była w istocie wojną dobra ze złem, w której kult pieniądza i handlu przegrał z miłością do ogniska domowego. „Punicka potęga legła w gruzach, ponieważ wyznawany przez nią rodzaj materializmu odznaczał się szaloną obojętnością wobec prawdziwej myśli. Kto nie wierzy w duszę, przestaje wierzyć także w rozum” (233), podkreśla Chesterton. Ostatni, ósmy rozdział pierwszej części książki, nosi tytuł „Koniec świata” (237-259). Chesterton mówi w nim o ostatecznym rozkładzie pogaństwa, który nastąpił mimo osiągnięcia szczytu swojego rozwoju w państwie rzymskim. To właśnie Rzym reprezentuje to, co najlepsze w pogaństwie, ale i to nie wystarczyło, by uchronić go od upadku. Przypomina poetę Wergiliusza, którego poezje można uznać za przygotowanie świata rzymskiego na nadejście chrześcijaństwa. Dotyczy to zwłaszcza uczynienia przez Wergiliusza z pokonanych Trojańczyków, zwłaszcza z Hektora, prawdziwych bohaterów, którym należy się prawie boska godność. W ten sposób utorował drogę chrześcijańskim cnotom rycerskim. „Rycerskość, pisze Chesterton, to moralna postawa człowieka przypartego do muru; murem tym zaś był mur Troi” (245).

Czasy Wergiliusza to także czasy śmierci świata pogańskiego. Nikt już nie wierzył w mity, a filozofia stała się grą słów. Ludzie zdawali się być zmęczeni, świat był stary. Ani Grecja, ani Rzym, ani religie Azji, nie potrafiły już wykrzesać z siebie niczego nowego, „człowiek nie mógł uczynić nic więcej (...). Nie było już niczego, co mogłoby podbić Rzym, ale nie było też niczego, co mogłoby go naprawić. To, co najmocniejsze, zaczęło tracić siły” (254). W tym momencie dziejów, gdy wszystko wydawało się już ustalone i zarazem wyczerpane, pojawia się chrześcijaństwo. Nagle to chrześcijanie stali się centrum świata, ponieważ okazało się, że „ci dziwacy naprawdę myślą to, co mówią” pośród świata, który już w nic nie wierzył.

W ten sposób przechodzimy do drugiej części dzieła Chestertona zatytułowanej „O człowieku zwanym Chrystusem”. Pierwszy rozdział nosi tytuł „Bóg w jaskini” (263-289). Tytuł nawiązuje do początku ludzkości, który miał mieć miejsce w jaskini, a który to wątek zostaje podjęty przez Boga, który wybiera właśnie jaskinię na swoje narodziny. „Bóg także był Jaskiniowcem”, pisze Chesterton (263). W tym wydarzeniu jest zapowiedź rewolucji, którą przyniosło ze sobą chrześcijaństwo, odwrócenie świata do góry nogami: Bóstwo, które rodzi się poza nawiasem społeczeństwa, poza prawem nawet i Jego wpływ na podejście do ubogich i odrzuconych. Chesterton podkreśla, że cała otoczka, która towarzyszyła przyjściu na świat Boga: ubóstwo, odwiedziny pasterzy, wpisywała się idealnie w bukoliczną mentalność Rzymian ukształtowaną przez Wergiliusza. Latynowie w Betlejemskiej Grocie odnajdywali wszystko to, co było dla nich najcenniejsze - prawdziwe bóstwo domowego zacisza. Tam znalazły swoje spełnienie zarówno mityczne opowieści pasterzy o bóstwach, jak i poszukiwanie prawdy i mądrości przez filozofów i magów. Chrystus narodzony w jaskini wzbudził lęk w demonach i tyranach. W Betlejem spotkał się cały świat pogański: pasterze, królowie i jeszcze jeden król, który prowadził wojnę przeciw dzieciom. Żadna inna religia czy filozofia nie zawiera w sobie wszystkich tych trzech postaci, podkreśla Chesterton. W drugim rozdziale zatytułowanym „Zagadki Ewangelii” (291-311) Chesterton, stosując metodę *reductio ad absurdum*, stara się wykazać, że Chrystus nie mógł być tylko zwykłym człowiekiem, podobnie jak człowieka nie można traktować tylko jak zwierzęcia. Ukazuje oryginalność nauczania Jezusa na tle epoki i dochodzi do wniosku, że „moralność ewangeliczna z pewnością nie jest moralnością z innej epoki; jest raczej moralnością z innego świata”(303). W rozdziale trzecim „Najdziwniejsza historia na świecie” (313-336) autor wykazuje, że spośród proroków lub filozofów Jezus Chrystus jako jedyny twierdził, że jest Bogiem. Nie czynili tego ani Budda, ani Zoroaster, Konfucjusz, Mojżesz czy Mahomet. Żadna też wspólnota religijna, prócz Kościoła, nie twierdziła, że ich założyciel był Bogiem. Żydzi nie pomylili Mojżesza z Jahwe, muzułmanie Mahometa

z Allachem. Jeżeli zdarzają się ludzie, którzy twierdzą o sobie coś takiego, to czyni to „tylko jeden typ człowieka, i to człowieka bardzo małego: typ skrytego egocentryka opanowanego przez monomanię”, pisze Chesterton (319). A takiego zachowania nikt Jezusowi nie mógł i nie może zarzucić. Całe Jego życie, a zwłaszcza śmierć, ukazują wyraźnie, że świat nie mógł zbawić się sam.

Wokół krzyża na Golgocie zgromadził się symbolicznie cały świat, tak jak wcześniej przy żłóbku w Betlejem: Rzym, Ateny, Jerozolima, świat, który zapadał się w siebie. Wielki Piątek to „koniec ludzkiej historii, to koniec historii, która była czysto ludzka. W tym miejscu pogrzebano teologię i filozofię, bogów, herosów i mędrców” (336). Cztery i piąty rozdział, zatytułowane „Świadectwa heretyków” (337-366) i „Ucieczka od pogaństwa” (367-396), poświęcone są Kościołowi jako kontynuacji dzieła Chrystusa. Jeśli trudno jest zaakceptować Jezusa Chrystusa, to jeszcze trudniej przychodzi to z Kościołem. Dla udowodnienia, że cała prawda znajduje się w Kościele katolickim, Chesterton używa metafory klucza. Kluczem tym jest wiara chrześcijańska. Prawda klucza zależy od tego, czy pasuje on do zamka. Heretycy, tacy jak manichejczycy czy arianie, od początku pojawienia się Kościoła próbowali zmienić kształt klucza, co zmuszało Kościół, by ciągle na nowo odcinać się od fałszywych interpretacji prawd wiary. Było to konieczne, ponieważ tylko wtedy klucz będzie mógł otworzyć zamek, jeśli zachowa swój kształt nienaruszony. W ostatnim rozdziale zatytułowanym „Pięć pogrzebów wiary” (397-416) Chesterton daje najważniejsze dowody na to, że wiara głoszona w Kościele katolickim jest prawdziwa. Świadczy o tym „pięć pogrzebów” które Kościół zdołał przeżyć w swoich dziejach, a nie są to z pewnością ostatnie jego śmierci. Chrześcijaństwo „umierało wielokrotnie i po wielokroć zmartwychwstawało, miało bowiem Boga, który znał drogę wyjścia z grobu” (397). Pierwszą śmiercią, po której Kościół zmartwychwstał, była herezja arianizmu, drugą był powrót pogaństwa w czasach Juliana Apostaty, trzecią było zagrożenie ze strony islamu i średniowiecznego manicheizmu albigensów, czwartą okres renesansu i pojawienie się Reformacji, piątą było Oświecenie z Wolterem i Darwinem. Zawsze jednak bardziej prawdziwe okazywały się słowa Chrystusa „Niebo i ziemia przeminą, ale Moje słowa nie przeminą”

Książka G.K. Chestertona, mimo iż została napisana okragłe osiemdziesiąt lat temu, również dziś warta jest przeczytania. Angielski pisarz przypomina w niej, że nie można zrozumieć dziejów ludzkości, świata, bez Chrystusa. Przypomina też o prawdzie pomijanej często w niektórych krajach Europy, że fundamenty jej kultury znajdują się w trzech symbolicznych miastach: Rzymie, Atenach i Jerozolimie. Odcinając się od Chrystusa, od chrześcijaństwa, Europa ryzykuje, że stanie się rzeczywiście „Starym Kontynentem”, głównie z powodu braku nowych idei, tak jak się zestarzał pogański świat w przeddzień nadejścia Chrystusa.